



POD PRAD



PISMO
POLSKIEJ MYŚLI NIEPODLEGŁEJ W SZWAJCARII

FRYBURG /Szwajcaria/

10 LIPCA 1948

Nr.19 /111/ Rok IV.

CHŁOPI PRZED ZAGŁADĄ

Sławetna rezolucja Kominformu przeciw Tito i Komunistycznej Partii Jugosławii zawiera ustęp, który niewątpliwie obudził silny, bardzo silny oddźwięk wśród chłopów za żelazną kurtyną, a więc i w Polsce.

Między innymi zarzutami pod adresem niesfornych towarzyszy jugosłowiańskich, Kominform atakuje silnie ich "błędną politykę na wsi". W Jugosławii, utyskuje Kominform, "przeważa indywidualna gospodarka chłopska, nie ma nacjonalizacji ziemi, istnieje PRYWATNA WŁASNOŚĆ ZIEMI i kupno-sprzedaż ziemi", "w rękach kułaków skupione są znaczne obszary ziemi, stosowana jest praca najemna".

Wszystko to, podkreśla surowo Kominform, dzieje się "WBREW NAUCIE MARKSIZMU-LENINIZMU", "wbrew znanej tezie Lenina, że DROBNE GOSPODARSTWO indywidualne RODZI KAPITALIZM i BURŻUAZJĘ stale, co-dziennie, co chwila, żywiłowo i w skali masowej".

Zadania partii komunistycznej nie mogą być wykonane, stwierdza da-

Adwokat Z. STYPUŁKOWSKI, b. minister Delegatury Rządu na Kraj, jeden z 16-stu sądzonych w Moskwie w r. 1945 przywódców Polski Podziemnej w przejeździe przez Szwajcarię

wygłosi odczyt publiczny w Zurychu dla publiczności polskiej

Odczyt odbędzie się w sobotę 10-go lipca o godzinie 16.30 w Katholisches Gesellenhaus, Wolfbachstrasse 15. Wszystkich zaprasza Kom. Wyk. ZOP

lej rezolucja Kominformu /cytujemy przekład polski za prasą krajową/, "dopóki w kraju PRZEWAŻA INDYWIDUALNA GOSPODARKA CHŁOPIJSKA, która nieuchronnie rodzi kapitalizm, dopóki nie stworzono warunków dla MASOWEJ KOLEKTYWIZACJI GOSPODARKI WIEJSKIEJ i dopóki większość pracującego chłopstwa nie przekona się o WYŻSZOŚCI METODY ZESPOŁOWEGO PROWADZENIA GOSPODARSTWA".

Chłop, któremu dotąd pozostawiono na ogół za żelazną kurtyną prawo własności do uprawianego własnymi rękoma kawałka ziemi, na rzecz którego, jak w Polsce, rozdzielono

z wielkim nakładem frazesów o "dobrodziejstwach" reżimu komunistycznego majątku ziemian - dowiaduje się teraz z najbardziej miarodajnego źródła, że to chwila tylko łaska, że w myśl doktryny marksizmu-leninizmu-stalinizmu będzie musiał ODDAĆ SWĄ ZIEMIĘ państwu i zgodzić się na niewolniczą pracę w kołchozach.

W Polsce, Jugosławii, Rumunii, Czechosłowacji, Bułgarii i na Węgrzech deklaracja Kominformu obudziła śmiertelny niepokój dziesiątków milionów chłopów. Masy, dziś bierne i nieufne wobec komunizmu, jutro będą jego nieubłagani wrogami. /S/

Linia "Ribbentrop-Mołotow" to linia czwartego rozbioru Polski.

ZŁOŻ OFIARĘ NA FUNDUSZ OBRONY ZIEM WSCHODNICH!

Nawet z Kraju docierają ofiary - a Ty ?

Grafomania o Sienkiewiczu

Obywatelka Aniela Mikucka wyciągnęła w nr. 25. "Odrodzenia" z zanadru wagę aptekarską i jąła ważyć starannie...Sienkiewicza!

Na lewej szali:

"Wychowawcza szkodliwość Sienkiewicza jest tym dobitniejsza - zwierza się ob.Mikucka - że obraz, który on przedstawia, przemawia bezpo-średnio do odbiorcy, znajdującego w sobie wiele cech, których Sienkiewicz nie potępia, raczej je gloryfikuje...Duma ze zwycięstw orężnych, z przewagi Polski /tu ją boli! - "P.P."/...prowadzi do jednostronnej oceny polskich możliwości ekspansji...Jednostronność pogłębia jeszcze zbyt ostra odmienność świata przedstawionego od świata obecnego, gdzie możliwość analogii i powiązań jest raczej niemożliwa /świetne to "raczej"! - "P.P."/... Optymizm Sienkiewicza jest powierzchowny...bardzo rzadko wzrusza naprawdę i doprowadza do jakiegoś wewnętrznego przełomu. Jako wychowawca jest więc raczej szkodliwy i w tym zakresie."

Cóż należy położyć

Na prawej szali:

"Zaspakaja Sienkiewicz najsilniejsze ins - tynkty i tęsknoty młodzieży, daje jej pokrze - pienie wewnętrzne, zadowolenie dumy narodowej , graniczącej chwilami z megalomanią, uczy ją ła - two i przyjemnie historii, ożywia patriotyzm , pozwala na przebywanie duchowe w środowisku cał - kowicie odmiennym od rzeczywistości życia współczesnego /to chyba miało być - na lewej szali? - "P.P."/, zaspakaja instynkt wojowni - czości, daje radość ze śledzenia zwycięstw i tryumfów orężnych, dostarcza wielkiego zasobu humoru i wesołości..."

Nic dziwnego, że spoglądając na w s k a - z ó w k ę w a g i autorka ujrzała:

"Ponad 80 % młodzieży /zbadano około 6.000 osób przez Biuro Badania Czytelnictwa "Czytel - nika"/ podało Sienkiewicza jako ulubionego au - tora...poczytność utrzymuje się nawet w liceum na stosunkowo wysokim poziomie 60 %... Stosunek do Sienkiewicza jest bliski, bezpośredni i ży - wy, o książkach jego wypowiadają się ze swobodą i naturalnością...wszystko to dowodzi...suges - tywnej siły jego słowa"

Ob.Mikuckiej zdrętwiała ręka trzymająca wa - gę! Gdy Olgierd Górka odbronzowywał Sienkiewi - cza, robił to jako przekorny badacz. Ob.Mikucka jednak m u s i odbronzowywać go po linii wskazań tow.tow.Marksa, Stalina i Kominformu. A robota to ciężka..."

"Szkodliwość Sienkiewicza nabiera rozmia - rów prawie niebezpiecznych - martwi się ob.Mi - kucka -, gdyż poparta jest niezwykłymi walorami literackimi, które same w sobie stanowią war - tość nieprzemijającą..."

"Gdyby słowu Sien - kiewicza można było od - jąć jego treść /nie wdzięk/"... wzdycha ob. Mikucka.

"Gdyby akcja Trylo - gii stać się mogła tyl - ko przygodą, a nie his - torią, która uczy /nie ostrzeżga/ i umoral - nia"... marzy ob.Mikuc - ka.

Jak przeciwdziałać ? zapytuje stroskana ko - bieta.

"Są tylko dwa sposo - by - na długą metę - , pierwszy polega na kształceniu czyteln - czym i charakterologi - cznym w tym sensie, by to pozwoliło na kryty - czny i obiektywny sto - sunek do twórczości Sienkiewicza... unie - szkodliwiając sens wy - chowawczy /!/jego książ - żek".

Drugi sposób:"Oprzeć się na pisarzu, który dorówna świetności pi - sarskiej Sienkiewicza, a jednocześnie będzie u - miał sprosteć wymaga - niom wychowawczym, które stawia przed nim współ - czesność. Może Ksawery Pruszyński?..."

Może, ale ob.Pruszy - Ński musiałby poddać się także kształceniu "charakterologicznemu". Z pewnością podejmie się tego z entuzjazmem jego wielbicielka oby - watelka Aniela. /a.w./

FRASZKA

Dziwisz się, piesku, że
ja nie szczekam,
A gdy ty szczekasz - to
nie uciekam.
Nie dziw się, piesku, bo -
wiem szczekanie
Jest twą zasadą. Moją -
/Pol/ czekanie.

OPIESZAŁYCH PROSIMY U -
SILNIE O OPŁACENIE PRE -
NUMERATY ZA III KWARTAŁ

ZADANIE NAD SIŁY

Z inicjatywy państwowej firmy wydawniczej "Czytelnik" odbył się w Warszawie zjazd działaczy "kulturalno-oświatowych" z całej Polski, z dominującym udziałem "aktywu kulturalnego" PPR.

"Ofenzywa na odcinku kultury oraz rewolucja na tym odcinku NIE DOKONAŁA SIĘ JESZCZE W POLSCE CAŁKOWICIE. W interesie rozwoju narodu polskiego MUSI być ona dokonana. Tak, jak w pierwszym okresie odbudowy państwa najważniejszym zadaniem Rządu były zagadnienia odbudowy, zagadnienia gospodarcze, zagadnienia walki politycznej o fundamenty Polski Ludowej, później zaś zagadnienie stabilizacji politycznej - tak teraz nadchodzi czas, kiedy Rząd z CAŁĄ ENERGIĄ poświęci się wraz z wielką armią działaczy kulturalnych przeprowadzeniu OFENZYWY NA ODCINKU KULTURALNYM, by doprowadzić do PRZEŁAMANIA tego wszystkiego, co nas w pochodzie naprzód hamuje".

A więc po zupełnej niemal likwidacji wolnego handlu i przemysłu, po spętaniu wsi spółdzielniami państwowymi pod nadzorem komunistów, po zdławieniu resztek niezależności partyj politycznych, po zduszeniu Bezpieką każdej próby działania dla niepodległej Polski - nadchodzi czas na kulturę polską, która hamuje potężnie sowietyzację Kraju.

Trudne to napewno zadanie, nie można go załatwić żadnym ukazem ani uchwałą "sejmu". Kultura człowieka - to jego postawa wobec siebie samego i wobec rzeczy i zjawisk otaczających. Trzeba się dobrać do każdej po kolei duszy polskiej, wyrwać z niej całą treść i zaszcześcić na to miejsce marksistowski obraz świata. Nie takie to proste i dużo trzeba czasu, więcej, niż rządy okupacyjne mają przed sobą.

Tym bardziej, że te "inne odcinki" życia

Przemawiając na zakończenie dyskusji, premier rządu jałtańskiego Cyrankiewicz rozwinął jakiegokolwiek złudzenia co do zamiarów reżimu w dziedzinie kulturalnej:

polskiego także dalekie są od "całkowicie dokonanej rewolucji". Świadczy o tym choćby budżet Bezpieki na rok 1948, wynoszący w jawnych wydatkach 28 miliardów, prawie tyle co budżet Obrony Narodowej / 29 mil. /, więcej niż oświata / 26 mil. /, a wielokrotnie więcej niż budżet Pracy i Opieki Społecznej / 8 mil. /, Komunikacji / 7,9 mil. /, Przemysłu i Handlu / 7,8 m /, Ziemi Odzyskanych / 5 /, lub Administracji Publicznej / 2,5 mil. /.

Cyfry dowodzą najlepiej, że naród polski nie jest dogodnym obiektem dla eksperymentu sowietyzacji i nie przypomina bynajmniej potulnego cielęcia, z którym wszystko można łatwo zrobić. To raczej szlachetny, wolny zwierz,

zamknięty chwilowo i nieszczęśliwie w strzeżonej dzień i noc klatce.

N o w e p i s m o

W okresie, gdy słyszymy dość często o likwidacji pisma polskiego w tym czy innym kraju, do rzadkości należy fakt powstania nowej placówki prasowej na uchodźstwie. W tym wypadku chodzi rzeczywiście o "Placówkę", tygodnik polityczny, społeczny i literacki, redagowany przez J. Matyasika, którego pierwszy numer ukazał się w Paryżu 3.7 r.b.

W słowie wstępnym m.in. czytamy:

"Jesteśmy niezależnym pismem polskim. Główne nasze zadanie - to służba sprawie polskiej i dążenie do realizacji celów niezależnej polityki polskiej, zmierzającej do odbudowania niepodległego państwa. Dlatego zwalczać będziemy wszelkie obce agentury i pomniejszycieli terytorium Polski. Nie zamierzamy na naszych łamach prowadzić polityki partyjnej, ale służyć będziemy polskiej polityce narodowej... Będziemy walczyć o polską jedność, opartą o zasady polskiej demokracji, o wspólne cele i koordynację prac tych polskich ruchów politycznych, które dążą do odbudowania niepodległej Polski. Nie jesteśmy pismem emigracyjnym, jakkolwiek wydawany na wychodźstwie, ponieważ w założeniach naszych tkwi walka o Kraj, o Polskę, o jej wyzwolenie spod obcej okupacji".

Pismo kończy apelem o popieranie "Placówki" przez społeczeństwo, które podziela wymienione dążenia.

Ścieżka w lesie

Dokąd płyniesz tak cicho - ścieżko w borze i w sosnach
i do jakich gęstw wiedziesz i krzewiastych ich wcielen?
Czyli kwitnie łąkami na granicach twych wiosna,
czy - zamrocze pomnażać bieżysz w ten las, w tę zielen?

Płyną, płyną ścieżyny w niedosięgi traw i drzew,
w nieskończoność tych chaszczów, tych ostępów, tych jeżyn,
ni się głógom-kalinom za ten leśny mierzwny zbełt wydrzeć,
ni tu mchom się rozśpiewać, ni się świtom poszerzyć.

A za lasem-gęstwina - dróg szerokość i białość,
a za krzewem-zamroczą - świtów i blask i srebrność! -
Jeszcze w ciemnych paprociach tyle życia zostało,
by na tamten brzeg podejść i by w rosie tam przebrnąć!

Spłynąć tylko by trzeba aksamitnym połyskiem
z tych gałęzi, z konarów, z tych pni głuchych, z tych liści
i przedzierać się gąszczem w znaki widne i bliskie,
by dojść w drogi znajome i szczęśliwość swą ziścić.

Świat się oczom poszerzy w pól tam i łąk szerokość
i chabrami posieje w ich urodę, w ich dosyt, -
wезде białość dróg z ziemi, przybliży się obłokom
i przemówi z wysoka Bożym słowem i głosem.

Podejdz, ścieżko, pod dłonie, spłyn pod stopy i prowadź
i wiedz prosto na tamte brzegi dni mych i światów -
trzeba mi tam człowieka spotkać, cieszyć, ratować
a samemu uciszyć się w cichości bławatów.

/"Polska Walcząca"/

ADOLF FIERLA

WIADOMOŚCI

Z KRAJU

BISKUPI POLSCY tworzą specjalną komisję dla
Ziem Odzyskanych. Jej zadaniem będzie m.in. na-
leżycie zorientowanie Stolicy Apostolskiej w tej
dziedzinie.

NARODOWE WYDANIE dzieł Mickiewicza w 15 tomach
jest przygotowywane przez "Czytelnika" z okazji
150. rocznicy urodzin wieszczka. Protektorat nad
wydawnictwem objął sam "prezydent" Bierut.

Nie myślał z pewnością Mickiewicz, że kie-
dyś jego utwory będzie popierał gubernator rzą-
du moskiewskiego w Polsce.

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI przyznała 5 nagród
naukowych na łączną sumę 400.000 zł. Nagrody o-
trzymali: prof. J. Kostrzeski, prof. R. Ingarden,
prof. K. Piwarski, dyr. J. Stach i doc. K. Stojaków-
ski.

3 ZBRODNIARZE NIEMIECCY, w tym komendant "gra-
natowej policji", oraz 2 konfidentów Gestapo
zostało skazanych na śmierć.

WIELKA LOTERIĘ FANTOWĄ zorganizowała Prymasow-
ska Rada Odbudowy Kościołów Warszawy.

SPRZEDAŻ ROWERÓW krajo-
krajowej produkcji roś-
nie szybko z miesiąca
na miesiąc. W maju za-
kupiono 10.000 rowerów
na 8-miesięczne raty.

WŁADZE ADMINISTRACYJNE
mogą obecnie wymie-
rzać grzywny do tysiąca
zł. Dotychczas maksyma-
lna granica wynosiła
100 zł.

ZAWALIŁ SIĘ DOM w War-
szawie przy ul. Marszał-
kowskiej 81 a. Zginęło
6 osób.

URZĄDZENIA RADAROWE, u-
łatwiający pływanię w
mgłę i ciemności, posia-
dają statki: pasażerski
"Batory", frachtowiec "Ki-
liński" i szkolny "Dar
Pomorza".

GIMNAZJUM im. Św. Marii
Magdaleny w Poznaniu ma
zostać zamknięte przez

władze. Projekt wywołał poruszenie w opinii, ponieważ gimnazjum jest najstarsze w Polsce: założył je ok. 370 lat temu król Stefan Batory.

ODCINEK ALEI UJAZDOW - SKICH w Warszawie od strony Belwederu otrzymał dawną nazwę, już nie Alei Stalina. Bo ludzie mówili, że Bierut mieszka u wylotu Stalina.

W POBLIŻU PORTU szczyt - cińskiego czołgi polskie zatopiły w r. 1945 uciekający niemiecki łamacz lodu. Cenny wrak został wydobyty na powierzchnię i po niewielkim stosunkowo remoncie będzie uruchomiony.

ROCZNE SPOŻYCIE w Polsce nie przekracza wartości 71 dolarów na mieszkańca. W Szwecji wynosi ono 318 dol., we Francji 163, w Czechosłowacji 142, itd, mniej tylko w Niemczech /70/, Włoszech /64/ i Bułgarii /47/.

"LAJKONIK", tradycyjna impreza krakowska, był w tym roku obchodzony z niebywałym entuzjazmem: ludność przypomniała sobie, że Lajkonik od - bywa się na pamiątkę przepędzenia najazdu mongolskiego. Ciekawe, czy w przyszłym roku "Lajkonik" się odbędzie.

W SZPITALU dziecięcym im. Karola i Marii w Warszawie odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy, upamiętniającej hojną pomoc "Don Suisse", który wyposażył szpital, dopomógł walnie w otwarciu 12 przychodni i w uruchomieniu sali wykładowej dla 120 studentów.

PROF. H. GALLE, znany autor wielu podręczników jęz. polskiego, zmarł w Warszawie w wieku 76.

Prasa informuje...

2-go lipca gazety aż pęczniały od komentarzy i domysłów na temat sprzeczki rodzinnej na linii Moskwa-Belgrad. I w Polsce też, a jakże. Bierzemy jeden z dzienników krajowych z tego dnia: ho, ho, ho, aż roi się od depeesz z całego świata na ten interesujący temat. Przepisujemy dokładnie:

MOSKWA /PAP/ - /wiadomo, co piszą w Moskwie, jedziemy dalej/...

PARYŻ /PAP/ - Na uroczystej akademii, urzędowej z okazji setnej rocznicy Manifestu Komunistycznego... /dalej, wiadomo, precz z Tito/

PRAGA /PAP/ - Prezydium Centralnego Komitetu Wykonawczego czechosłowackiej partii komunistycznej powzięło uchwałę...

NOWY JORK /PAP/ - Kierownictwo amerykańskiej partii komunistycznej ogłosiło komunikat...

RZYM /PAP/ - Kierownictwo włoskiej partii komunistycznej podało do wiadomości...

SOFIA /PAP/ - Bułgarska partia robotnicza oraz bułgarski Front Ojczyźniany opublikowały komunikaty...

WIEN /PAP/ - Organ austriackiej partii komunistycznej "Oesterreichische Volksstimme" zamieszcza...

Spokojni, że czytelnicy gazet w Kraju są należycie i wszechstronnie poinformowani, zamykamy gazetę. Ale ten "PAP", wyszkolony!

PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY liczy w całym kraju zaledwie 613 przedsiębiorstw prywatnych. W r. 1936 było ich 9.276 /licząc tylko przedsiębiorstwa zatrudniające ponad 4 pracowników/.

"KAPLICA KRÓLEWSKA" w Gdańsku, ufundowana przez Jana Sobieskiego i od tego czasu pełniąca swą trudną służbę w germanizowanym Gdańsku, została poświęcona i częściowo oddana do użytku 27-go czerwca. Całkowite odrestaurowanie będzie wymagało dużo jeszcze pracy.

ZAKŁADY "URSUS" wyprodukowały prototyp pierwszego po wojnie polskiego samochodu ciężarowego, wykonane go całkowicie w kraju. Za parę miesięcy rozpocznie się produkcja seryjna.

NA ODBUDOWĘ KOLEI państwowych wydano od początku r. 1946 do końca r. 1947 ponad 2 miliardy złotych /na Bezpiekę w tym czasie 25 mil./

TYMCZASOWA OPERA w Warszawie rozpocznie pracę w sezonie 1948/49, organizuje ją Filharmonia Warszawska, przedstawienia będą się odbywały w sali Romy. Brak lokalu stanowi główną przeszkodę w uruchomieniu stałej Opery Miejskiej.

PRZYKRA NIESPODZIANKA sprawiła polskim sportowcom wyprawa piłkarzy do Kopenhagi, gdzie reprezentacja polska została zgruchotana przez Danię 8:0! A po niedawnym tryumfie nad Czechosłowacją wydawało się, że nasze piłkarstwo przewyciężyło powojenny kryzys. Trudno jest nadrobić wieloletnią przerwę.

"TOUR DE POLOGNE" obsadzony jest, prócz kolarzy polskich, zawodnikami ze Szwecji, Czechosłowacji i Węgier, klasy dość niskiej. Po ośmiu etapach prowadzi Polska I przed Polską III, Polską II, Czechosłowacją i Szwecją. W klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsca zajmują również Polacy. Położona startujących odpadła na skutek licznych defektów maszyn i upadków wywołanych kiepskimi drogami.

Bohater narodowy

Zamordowany w r.ub. przez Ukraińców gen. Świerczewski jest windowany wszystkimi siłami przez reżimowców na piedestał polskiego bohatera narodowego, jego imieniem nazywa się ulice, buduje pomniki, urządza akademie, Bolesław Chrobry i Stefan Batory to niezaradne wyrostki przy Świerczewskim. Niedawno "Kuźnica" zachwycała się, że znany pisarz amerykański Hemingway robi ze Świerczewskiego bohatera swej znakomitej powieści z hiszpańskiej wojny domowej "Pour qui sonne le glas".

Redakcja londyńskich "Wiadomości" zna książkę, a redakcja "Kuźnicy", jak się okazuje, nie zna. To też "Wiadomości" cytują, że istotnie w książce występuje Świerczewski pod postacią gen. Golza, ale świadectwo o nim Amerykanina nie powinno właściwie zachwycać tak bardzo "Kuźnicy". Oto co pisze Hemingway:

" - Różni się bardzo - powiedział Golz i

napełnił znowu swą szklanekę - wy nie myślicie o dziewczętach. Ja nie myślę w ogóle. I poco mam myśleć? Ja jestem général Sowiéti - que. Ja nigdy nie myślałem. Nie usiłujcie mnie naciągać na myślenie..."

Oto jakich bohaterów narodowych proponują Polakom reżimowcy. Co prawda, każdy orze jak może... I myśleć przy tym nie trzeba.

Z HISTORII ZATOPIONYCH OKRĘTÓW

W stoczni gdańskiej nr.13 wydobyto po 3 latach wrak torpedowca niemieckiego, zatopionego 18 grudnia 1944 roku trzema bombami podczas nalotu alianckiego. Pobojowisko morskie Gdyni i Gdańska i każdy wrak na Wybrzeżu ma w dziejach wojny morskiej swoją mniej lub więcej ciekawą historię.

Od chwili zakończenia kampanii wrześniowej Niemcy przenieśli na Bałtyk większość nie znajdujących się w służbie okrętów wojennych. Nowo wybudowane "Booty" tu odbywały swe próbną i ćwiczebne pływania. Podobnie mniejsze jednostki nawodne, jak torpedowce i niszczyciele, wreszcie największe okręty - pancerniki czy ciężkie krążowniki - po opuszczeniu na wodę w stocznjach Bremy, Hamburga, Kilonii czy Wilhelmshaven, skierowane były do portów bałtyckich. Tu, zdala od baz brytyjskiego lotnictwa i dzięki temu bezpieczniejsz niż w portach zachodnio-niemieckich, kończono budowę tych jednostek, ustawiano na nich uzbrojenie i instalowano inny sprzęt i wyposażenie. Także i uszkodzone w działaniach wojennych na Morzu Północnym, Lodowatym czy Atlantyku jednostki przybywały do portów i baz bałtyckich na remont.

Mówiąc o portach i bazach bałtyckich, mamy na myśli nie tylko dwie duże przedwojenne bazy "Kriegsmarine": Swinoujście i Piławę, ale przede wszystkim Gdynię i Gdańsk, które w toku wojny "awansowały" do rzędu tych ważnych punktów strategicznych, zbrojeniowych i zaopatrzeniowych niemieckiej floty wojennej. Zwłaszcza Gdynia rozbudowana została na największą bazę morską na Bałtyku. /Nastąpiło to kosztem portu handlowego, ale było to zgodne z niemieckim planem wyeliminowania Gdyni, jako

konkurenta Gdańska/.

Tak więc w Gdyni /a częściowo w Gdańsku / znajdowały się w latach wojny w budowie lub w remoncie największe niemieckie pancerniki i krążowniki, wśród nich "Tirpitz" - którego budowę kończono w Gdyni w drugiej połowie 1941 roku, "Gneisenau" - odho-

"POLSKA WALCZĄCA"

Tygodnik Polaków na Obczyźnie
Adres: 20, Queens Gate Terrace London S.W.7
Angleterre

Można zamawiać w Szwajcarii pisząc do: Referat
Inf.-Pras.SPK, Case Postale 14, Fribourg 2
Cena prenumeraty kwartalnie 4,00 fr.szw.

lowany tu na gruntowny remont i przebudowę, po uszkodzeniu w "marszu przez Kanał" /12 luty 1942/ i późniejszym zbombardowaniu w Kilonii, "Prinz Eugen" co najmniej dwukrotnie - na przełomie roku 1940, kiedy przyholowany został na remont, po ciężkim zbombardowaniu przez lotnictwo radzieckie pod koniec października podczas walk o Ozylię. Tu przebywały także stare pancerniki szkolne "Schleswig-Holstein" i "Schlesien".

Oczywiście alianci nie przypatrywali się beczynnie ożywionej działalności w dokach, stocznicach, warsztatach i magazynach niemieckiej bazy morskiej "Gottenhafen". Już w sierpniu 1941 roku lotnictwo radzieckie uszkodziło tu "Tirpitz". W latach następnych raz po raz nad wybrzeże i wody południowego Bałtyku przylatywały eskadry radzieckie i anglo-amerykańskie, bombardując obiekty portowe i pływakowe oraz stawiając miny. Największy z tych nalotów odbył się w nocy na 19 grudnia 1944 roku.

Jak podawali później Anglicy, w ciągu grudnia 1944 roku dokonało lotnictwo alianckie czterech wielkich nalotów na nieprzyjacielskie bazy morskie i w ich toku zrzuciło dwa i pół tysiąca ton bomb. Zbombardowane zostały Ijmuiden, Rotterdam, Oslo oraz Gdynia-Gdańsk.

Z większych jednostek zatopiony został w Gdyni stary pancernik "Schleswig-Holstein" oraz ciężko uszkodzony "Gneisenau". Z szeregu mniejszych - torpedowiec typu "T-1", zatoniony w porcie gdańskim.

Ten właśnie torpedowiec został ostatnio wydobyty na powierzchnię. Jest to jedna z wybudowanych głównie podczas wojny - 22 jednostek tego typu o wyporności 600 ton i uzbrojeniu składającym się z 2 dział 105 mm., kilku lekkich działek przeciwlotniczych, miotaczy bomb głębinowych oraz 2 potrójnych wyrzutni torpedowych. Szybkość torpedowców typu "T-1" wynosiła 36 węzłów. Większość z nich uległa w toku wojny zniszczeniu, kilka pozostałych rozdzielono na mocy powziętych w Poczdamie uchwał - między Związek Radziecki, Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone.

Ale i wraki dumnej kiedyś "Kriegsmarine" mogą wypełnić choć w części nowe zadanie na drodze pokojowej odbudowy portów i żeglugi. /ZAP/

DOBRA ROBOTA

Minął trzeci rok, jak w okół periodycznego biuletynu "Nouvelles de Pologne", wydawanego w Bernie z inicjatywy oddanego przyjaciela Polski Dr. Ernst Eigenmanna, zawiązało się i zaczęło działać Stowarzyszenie "Amis de la Pologne Chrétienne".

Grupuje ono szereg osobistości ze szwajcarskiego świata uniwersyteckiego i dziennikarskiego, ale ma również zastęp zwykłych, "szarych" - jak się u nas mówi - ludzi. Łączą ich wszystkich dwie rzeczy: bezinteresowna, szczerą, zadziwiająca sympatia dla Polski oraz zrozumienie walki, jaką dziś o swe istnienie toczy naród polski.

O pierwsze w tym kraju z pewnością łatwiej, tradycja przyjaźni polsko-szwajcarskiej jest żywa, podsyca ją niezmiennie każdy kataklizm dziejowy, który wyrzucał na brzeg szwajcarski grupy pokonanych, szukających politycznego azylu i kawałka chleba Polaków. Ale gdy w r. 1945 wszystkie niemal państwa uznały skwap-

liwie reżim w Warszawie za "rząd polski", mała tylko część Szwajcarów rozumiała, co się kryje za tym tragicznym oszustwem politycznym, a jeszcze mniej było takich, którzy ośmielili się głosić niepopularną wówczas, niemodną opinię, że Polska wolności swej nie odzyskała, bo spod niemieckiej dostała się wbrew swej woli pod sowiecką okupację. Z tej garstki ludzi rozumnych, ludzi uczciwych i odważnych rekrutowali się "Amis de la Pologne Chrétienne".

Przesadziłibyśmy z pewnością twierdząc, że działalność Stowarzyszenia, a nade wszystko rozwój sytuacji międzynarodowej, odwróciły całkowicie stan rzeczy w Szwajcarii. Niewątpliwie zmieniło się jedno: już tylko bardzo naiwne, albo bardzo fanatyczne, albo wreszcie bardzo łakome na zysk umysły trwają w dawnych złudzeniach co do charakteru "demokracji ludowej" w Polsce. Są to: beznadziejni głupcy, którym dopiero spotkanie z sowiecką rzeczywistością otworzyłyby oczy /nie brak ich nigdzie/, garść tutej-

szych komunistów z nieprawdziwego zdarzenia /mających z reguły nienajgorsze konta w bankach i elektryczne lodówki w mieszkaniach/, no i poniekąd "biznesmeni", którym opłaca się wyraźnie kontakt gospodarczy z Polską /le charbon, Monsieur, vous comprenez/ i którzy z diabłem samym głosiliby przyjaźń...gdyby można było coś na tym zarobić.

Reszta, ogromna większość społeczeństwa szwajcarskiego, myśli jak nasi przyjaciele, a czasem nie waha się nawet dawać głośno świadectwo prawdzie, ale w tej postawie dużo jeszcze niezdecydowania i wielki brak konsekwencji.

"Przyjaciele Chrześcijańskiej Polski" są jeszcze nadal strażą przednią swych rodaków i za to nie możemy im być za dużo wdzięczni +/.

Biuletyn "Nouvelles de Pologne" w dalszej fazie rozwoju rozpoczął niedawno wydawanie 2-cho edycji, francuskiej i niemieckiej oddzielnie, zamiast dotychczasowej dwu-języcznej. Wzmocze to niewątpliwie poczytność wydawnictwa i usprawni oddziaływanie Stowarzyszenia, które zasługuje się dobrze nie tylko Szwajcarii, ale i Polsce.

+/ Obowiązkiem Polaka w Szwajcarii jest nakłaniać znajomych Szwajcarów do wstępowania do "A.P.C." i do zaabonowania biuletynu. Podajemy adres: "Freunde des Christlichen Polen" /"Amis de la Pologne Chrétienne"/, Postfach, Bern-Transit, Postcheckkonto Bern III 7361.

ny, określający cele Muzeum, powstał w 10 lat po podpisaniu umowy najmu /1871-1881/ i nie jest jej integralną częścią. Akt ten stwierdza przekazanie Muzeum na własność Narodu Polskiego, przy czym, "w razie gdy Polska, jak się spodziewać należy, powstanie i ukonstytuuje się jako naród niezależny, Muzeum ma być oddane jej Rządowi Narodowemu, o ile takowy dawać będzie gwarancje trwałości".

Obecnie żaden z tych warunków nie jest co prawda spełniony... ale Szwajcaria uznaje oficjalnie rząd jałtański w Polsce.

rowym piedestale wznosi się odlana z brązu postać Paderewskiego, jak by zastygłego w ruchu do przodu, z rozwianymi na wietrze włosami, otulonego w ciężką, długą oponczkę. Pomnik stoi w ogrodzie Seigneux, w zakątku cichym i spokojnym, nieco na uboczu od głównej drogi. Bo za życia Paderewski nie lubił rozgłosu.

TRUDNO UWIERZYĆ, ŻEBY NIE BYŁ PAN W STANIE OPŁACIĆ PRENUMERATY "Pod Prąd". TRZEBA PAMIĘTAĆ, ŻE ZESPÓŁ WYDAWNICZY PRACUJE DUŻO I W TRUDNYCH RACZEJ WARUNKACH. PANA FATYGA WYPEŁNIĆ PRZEKAZ I PÓJŚĆ NA POCZTĘ - NIE JEST DOPRAWDY ZBYT WIELKA. PROSIMY ZROBIĆ TO ZARAZ

Wokół Rapperswilu

"Dziennik Polski i Dz.Ż." daje w listach do Redakcji wypowiedź p. A.Korczyńskiego w sprawie Muzeum Polskiego w Rapperswilu. Jak donosiliśmy, reżim zamierza poświęcić Muzeum "Polsce współczesnej", co jest elegancko wyrażonym zamiarem uczynienia z Muzeum ośrodka "demokratycznej" propagandy.

List stwierdza, że swego czasu można było uratować Muzeum od rąk jałtańczyków, odpowiednie projekty poszły do Londynu 8 miesięcy przed lipcem 1945, nic jednak nie zostało zrobione.

Obecnie sądzi się, że w razie zmiany charakteru Muzeum gmina Rapperswil mogłaby wystąpić o rozwiązanie umowy najmu Zamku Rapperswilskiego, która wygasa w 1970 r. Wydaje się to wątpliwe. Akt fundacyj-

UROCZYSTOŚĆ W MORGES

3-go lipca odbyło się odsłonięcie pomnika Ignacego Paderewskiego w Morges, miasteczku, w którym Zmarły spędził znaczną część swego życia i gdzie zdobył sobie powszechną miłość i szacunek.

Pomnik ufundowały zbiorowym wysiłkiem gminy Morges, Vevey, Lozanna i Tolochenoz, przy poparciu fundacyj kantonu i federalnej Gleyre'a oraz przyjaciół Paderewskiego. Na marmu-

rowym piedestale wznosi się odlana z brązu postać Paderewskiego, jak by zastygłego w ruchu do przodu, z rozwianymi na wietrze włosami, otulonego w ciężką, długą oponczkę. Pomnik stoi w ogrodzie Seigneux, w zakątku cichym i spokojnym, nieco na uboczu od głównej drogi. Bo za życia Paderewski nie lubił rozgłosu.

Uroczystości asystowało ok. 2.000 osób. Liczni mówcy, z p.F. Etterem, federalnym ministrem Spraw Wewnętrznych na czele, podkreślili omarzając życie Paderewskiego, że był on genialnym artystą, ale przede wszystkim niezłomnym synem swej Ojczyzny, walczącym zawsze o jej prawo do niepodległości. Odsłonięcie pomnika było nie tylko hołdem dla

wielkiego Polaka, ale i manifestacją na cześć Polski, która zawsze dotąd - jak podkreślono - umiała odzyskać utraconą chwilowo wolność.

Uroczystość w Morges od tyłu. Uważnych obserwatorów uderzyły w Morges dwa fakty: uczestnictwo jednych i nieobecność innych. Mianowicie nie zjawił się poseł bierutowy w Bernie p. Przyboś, który wymówił się od zaproszenia. Miał nosa, bo będąc; usłyszałby rzeczy zbyt drastyczne dla reżimowego ucha /!/. Mniej- sza o niego.

Nie był również reprezentowany Związek Organizacji Polskich w Szwajcarii. Zaraz dowiemy się, dlaczego.

Natomiast niespodziankę sprawił publiczności p. St. Mikołajczyk, który zjawił się nagle w Morges w otoczeniu świetnego orszaku działaczy PSL: pp. Kota, Ładosia, Wilka i wielu pomniejszych. W orszaku znalazł się również przywódca Str. Pracy p. Karol Popiel.

Wydawało by się, że między abstynencją ZOP a gremialnym pojawieniem się PSL nie zachodzi żaden związek. Kto by tak myślał, dałby dowód gruntownej nieznamomości usposobienia i metod p. prof. Kota, znanego specjalisty od wbijania klinów wszędzie tam, gdzie nie potrzeba. Udało mu się i w Morges, a jak się stało, opowiem.

ZOP nawiązał kontakt z organizatorami imprezy 8 dni przed datą i stwierdził wobec komitetu, że Polacy w Szwajcarii interesują się żywo odsłonięciem pomnika Paderewskiego oraz pragnęliby wziąć udział w uroczystości.

Okazało się przy tym, że strona polska jest jak dotychczas reprezentowana dość jednostronnie, bo oficjalny udział w przemówieniach biorą przedstawiciele określonego kierunku politycznego, pp. Popiel i Kot/ten ostatni bawiący od pewnego czasu w Szwajcarii/. Tym bardziej należało rozszerzyć reprezentację polską na organizacje społeczne, istniejące w Szwajcarii i zgrupowane w ZOP.

Komitet organizacyjny wykazał całkowite zrozumienie sytuacji i stwierdził, że zaprasza do Morges ZOP, wchodzące doń organizacje i wskazane przezeń osoby. Przedstawiciel polski dodał, że niezbędne byłoby również przemówienie ze strony Polaków w Szwajcarii, by zatrzeć fałszywe wrażenie, że Paderewskim interesują się wy-

FUNDUSZ PRASOWY "POD PRĄD"

P.L. LISZKIEWICZ w Winterthur - 1.50 fr./z deklaracją opłacania podwójnej prenumeraty/

BEZIMIENNIE - 20.00 fr.

P.B. PASIECZNY w Neustadt /Niemcy/ - 6.00 fr. kuponami pocztowymi /gdy tylko będę mógł, przeszle dalsze, aby tą skromną kwotą, wyrażającą solidarność, wzmocnić walkę o słuszość naszych praw/

"DŁUGOLETNI ABONENT z Oerlikonu" - 5.00 fr. /z wezwaniem do podobnej ofiary pozostałych Polaków zatrudnionych lub zamieszkałych w Oerlikonie, którzy powinni podkreślić czynem swą przynależność narodową, wpłacając odpowiednią sumę na rzecz jedyne go polskiego pisma w Szwajcarii/

P.J. WANDZILAK w Hasle-Rüegsau - 5.50 fr.

P.A. SZCZYPIOR w Büren a/A - 5.00 fr.

SIOSTRA ELŻBIETA R. - 5.00 fr.

P.S.J. RYNIEWICZ w Bernie - 10.00 fr./rata miesięczna/

P.M. MUSIOŁ w Winterthur - 5.00 fr.

Dziękujemy. Kto następny? Zbiórka na Fundusz Prasowy "Pod Prąd" trwa!

FUNDUSZ OBRONY ZIEM WSCHÓDNICH.

Stan dotychczasowy: 15 frs. Złożyli: pp. A. Wassung w Münchenbuchsee, A. Korczyński we Fryburgu i Z. Łasiński w Lozannie złożyli po 5 fr. zgodnie z wezwaniem Redakcji "Pod Prąd", razem 15 frs. Stan obecny: 30.00 frs.

łącznie ludowcy i grupa z nimi współpracująca, przeciwnie, wielki patriota jest czczony na równi przez cały naród polski i z pewnością przez ogół emigracji, stojącej za legalnym Rządem RP, któremu przewodniczył kiedyś Paderewski w krytycznych dla państwa miesiącach najazdu sowieckiego w r. 1919.

Tymczasem na 3 dni przed uroczystością ZOPowi odmówiono katego- rycznie prawa głosu, na

propozycję bezpośredniego omówienia sprawy -
dano b.niegrzeczna od -
prawę, co więcej, na li-
ście zaproszeń wysta-
wionej przez ZOP pomi-
nięto szereg osób, spec-
jalnie niewygodnych, o-
czywiście przypadkiem,
dla PSL.

W tej sytuacji ZOP
zrezygnował z udziału w
Morges i ograniczył się
do wysłania prasie
szwajcarskiej komunika-
tu składającego tą dro-
gą hołd Paderewskiemu,
wyraży wdzięczności dla
szwajcarskich jego przy-
jaciół i wyjaśniającego
krótko przyczynę rezyg-
nacji. Zamierzona więc
przez PSL "okupacja" u-
roczystości morzeńskiej
odniosła pełny sukces.
Brawo, ludowcy! Nie
na próżno wasi przywód-
cy współpracowali przez
prawie 3 lata z ludźmi,
od których można się
rzeczywiście nauczyć
chwytów "wolnej amery-
kańskiej".

Nie możemy jednak o-
przec się dziwacznemu
przekonaniu, że są rze-
czy, w których **ŻADNE**
UGRUPOWANIE POLSKIE NIE
POWINNO UBIEGAĆ SIĘ ANI
O PIERWSZENSTWO, ANI O
WYŁĄCZNOŚĆ. /Sten/

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem p.t. "2.200 studentów
poza Krajem korzysta z opieki Tow. Pomocy Pola-
kom", ogłoszonym w "Dzienniku Polskim i Dzien-
niku Żołnierza" z dnia 22 czerwca 1948, prosimy
o łaskawe zamieszczenie w "Pod Prąd" naszego
listu.

Artykuł wymienia szereg świadczeń T.P.P. w
Szwajcarii, z których korzystają jakoby nasi
studenci, jest mowa o zasiłkach pieniężnych na
życie oraz w razie choroby, o uzyskiwaniu zwol-
nień z opłat uniwersyteckich oraz bezpłatnych
posiłków w restauracjach, wreszcie o wyrabianiu
zezwoleń pracy dla studentów, którzy ukończyli
studia. W tym imponującym obrazie działalności
T.P.P. w Szwajcarii dziwić może tylko fakt, że
nie podano żadnych cyfr, nawet liczby studentów
korzystających z pomocy T.P.P. Nas to nie dzi-
wi, bowiem studenci ci - nie wątpimy, że ist-
nieją - ale o nich nie słyszeliśmy, liczba musi
być raczej niepoważna i nienadająca się do pub-
likacji.

Stwierdzamy, że studentom polskim w Szwaj-
carii pomagał "Fundusz Społeczny Żołnierza", do-
póki dysponował środkami, dalej Papież przez
swego Nuncjusza w Szwajcarii, Polonia Amerykań-
ska przez Delegaturę w Genewie, w znikomym sto-
pniu "Action d'Aide aux Etudiants Polonais" w
Bernie, robi co może Komitet Opieki nad Studia-
mi Polaków w Szwajcarii, pomagają nam w miarę
możliwości starsi koledzy ze "Stow. Inżynierów i
Techn. Polskich" w Winterthur, wreszcie organi-
zacje szwajcarskie jak "Caritas", "Schweizeri-
sche Hilfs. für Kriegsnotleidende Studenten" i
szereg osób spośród społeczeństwa szwajcarskie-
go. Wyrabianiem zwolnień z opłat na wyższych uc-
zelniach oraz uzyskiwaniem pilnych stypendiów
zajmowali się i zajmują wyłącznie prezesi Brat-
nich Pomocy Fryburga i Winterthuru.

Te wszystkie instytucje w różnych okresach
udzielały nam świadczeń, o których mowa w spra-
wozdaniu T.P.P., ale jak dotąd nie słyszeliśmy o T.P.P. w Szwajcarii, o
jego akcji czytamy w gazetach z Londynu.

Położenie kończących studentów jest b.trudne, instytucyj wie-
le, ale pomoc jest dorywcza i niewystarczająca. Zwykle student nie wie,
czy i jakie zasiłki otrzyma w przyszłym miesiącu. Wierzymy, że przetrwamy
kryzys, większości pozostaje tylko rok lub dwa. Mamy nadzieję, że T.P.P.
w Szwajcarii pomoże nam w miarę możliwości, ale do tego trzeba, żeby się
ujawniło. Sądzymy też, że T.P.P. będzie rzeczywiście w stanie pomóc ko-
legom, którzy ukończyli studia i starają się - sami - o pracę, a znajdu-
ją, poza inżynierami, jako niewykwalifikowani najczęściej robotnicy w
fabrykach.

Wtedy z przyjemnością przeczytamy za rok w "Dzienniku Polskim"
o rezultatach działalności T.P.P. na rzecz studentów polskich w Szwajca-
rii, sami nawet napiszemy. Dziś jest to naprawdę przedwcześnie.

Prezes Bratniej Pomocy
Ośrodka Uniwersyteckiego Wthur/-/Domaradzki Józef

W Wimbledon turniej pocieszenia wygrał Filipińczyk Ampon, który w półfi-
nale pokonał po ciężkiej walce Spychałę 5:7, 8:6, 7:5.

/Wiech/

OGÓLNE CHRZCINY

/wykład z historii/

Drugi wykład pana Teofila Piecyka o naszych dziejach ma według moich notatek brzmienie następujące:

- Dwa tygodnie temu w tył, zaznaczyłem parę słów na konto niejakich Piastuszkiewiczów, które mieli się zostać za pierwszych naszych królów.

Dzisiaj, słuchaj pan dalej.

Faktycznie Cyryl i Metody nie nabraли Piasta w karafkie i rzeczywiście poniekąd Miecio, jego syn, czyli też wnuczek /historia detalicznie o tym nie wspomina/ pierwszym polskim królem się został i w taki sposób może go sobie zapamiętać jako Mieczysława numer jeden.

W tem miejscu zmuszony jestem zaznaczyć coś niecoś na konto wyznania religijnego naszych pradziadków, czyli przodków.

Nie ma co przy tem kołować i ogródkiem chodzić, śmiało i otwarcie musiem sobie powiedzieć, że te nasze przodki w ogólności chomonciaki czyli żłoby niepiśmienne byli, kościołów także samo jeszcze nie posiadali i do bożków się modlili.

Bożki, czyli bałwany, to byli drewniane albo kamienne faceci. Zarządzające słońcem, wiatrem, deszczem i inszem gradobiciem. Sam najważniejszy między niemi pod tym tytułem "Światowid" był uskuteczniiony z dębowej szczapy i cztery oblicza posiadał. A nazywał się "Światowid" dlatego, że niby jednocześnie na cztery strony świata, czterema wypalonych w drzewie oczu, kapował.

Dzisiaj wiemy, że to wszystko był puc, ale ostatecznie wstydu nie ma, bo wtenczas nie tylko u nas, ale i zagranicą do bożków nabożeństwa się odprawiali. W takim naprzykład mieście Rzemie bogini się znajdowała, cielesna blondyna, nazwiskiem Wenus. Krugom goła chodziła i jak się z inszemi bożkami prowadziła - najlepszym dowodem to, że na te pamiątkie tak zwane niedyskretne choroby pod jej wezwaniem do dzisiaj egzystują.

Nasz drewniak "Światowid" nie był może taki przystojniak, ale za to publicznej opinii nie miał.

Ale koniec końców poznali się nasze na bałwanach. Dowiedzieli się o tem szkopy i koniecznie chcieli pradziadków naszych ochrzcić. Wtran-

żalali się do nasz na Ziemi Odzyskane i co raz chrzciny urządają. Ale nasze przodki skapowali koniec końców, że ich przy tem w kant nabijają.

Bo to było, uważasz pan tak: jak ochrzcili partie pradziadków, to jem bożków zabierali, żeby się więcej już do nich nie modlili. Ale patrzą te nasze przodki, że szkopy prócz bałwanów, meble także samo jem z domu wynoszą, na platformy układają i do Berlina wysyłka idzie. Widać pradziadki, że nie klawo, spomknęli się na ten czas z Czechami i mówią: "Ochrzćcie nas wy! A trzeba panu szanownemu wiedzieć, że Mietek Piastuszkiewicz był już chłopak po wojsku i w kawalerskim stanie jako królowi nie wypadało mu figurować, przygruchał sobie jedną Czeszkę, niejaką Dąbroszczankę, na zapowiedzie dał i w krótkim czasie się z nią ochajtnął.

Jak się to stało, Dąbroszczanka osobistość nabożna nie ma życzenia, żeby rodzina męża w charakterze ciemnej masy do bożków pacierze mówiła, napuściła Mietka i zaczęli się ogólne chrzciny.

A teraz może sobie łatwo wyobrazić, co się wtenczas w całym kraju działo. Bo skoro jeżeli, jak mój koleżka w Katowicach córki ochrzcił trzy dni goście pijane w dymach chodzili, to jako ludzie po szkołach kształcone, wszystko jawnie widziem jakbyśmy same w tamtem czasie żyli i w charakterze kumów, albo zwyczajnych gości na tych chrzcinach się znajdowali, rozróbka musiała być pierwsza klasa.

Dosyć na tem, że chrzciny przeszli planowo, a Niemcy nic o tem nie wiedzieli.

Przyjeżdżają za parę tygodni do Jeleniej Góry, czyli też do Wałbrzycha, detalicznie panu nie powiem, i mowę zawalają do Mietuchny, że w dalszem ciągu zamierzają chrzciny nam wyprawiać.

A Miecio z gośćmi w śmiech: "Kogo będzieta chrzcili, kiedy to wszystko ochrzczone !!!!

- Na czysto?

- Na sto procent, niech ja skonam!

- No dobrze, mówią Niemcy, - a bożki dlaczego stoją?

- Dla chasemy, czyli towarzyskiej draki żeśmy ich zostawili, żeby was na wodę napuścić!

I w charakterze dowodu rzeczowego jak nie gwizdnie Mietek "Świato-

wida" w jedną mordę, jak nie sztachnie w drugą mordę, w trzecią, w czwartą...

- A Dąroszczanka z wierzchu bożka parasolką...

Widząc to reszta gości, z czym kto miał pod ręką leci grzać bałwanów. W try miga porożbijali ich w drobny mak. Byliby zniszczyli wszystkich co do sztuki, żeby nie to, że Warszawiacy co na tych chrzcinach tyż byli, wyszabrowali większe partie bożków i opychali do Kowna Litwinom, którzy jeszcze przez dłuższy czas za poganów chodzili.

Widzą Niemcy, że krewa, kropidła pod pachy i chodu za Odrę i Nyse...

NA SZPILCE

"Słowo Powszechne" pisze o krzywdzie teściowych, które niesłusznie uważa się za postrach i ośmiesza notorycznie. I taką daje radę:

"Niech tylko każda kobieta, której los kazał być teściową, zda sobie sprawę, że jej spontaniczne wybuchy i pobrzękiwanie szabelką, odnoszą odwrotny od zamierzonego

OPRAWĘ KSIĄŻEK starannie, estetycznie /ew. ze złożonym napisem/wykonywuje: G.PETROPOULOS, Münchenbuchsee /Bern/. Jeszcze przez pewien czas ceny b.niskie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI P.J.Brozdowski /Innsbruck/ - gratulujemy !
Prosimy zachować łączność, odpiszemy.

P.B.Pasieczny /Neustadt/ - dziękujemy za przesyłki. "IP" otrzymujemy bezpośrednio, jak i wszystkie chyba czasopisma polskie z Niemiec. Pozdrowienia.

"Nowina" - nie możemy zamieścić. Oprócz dobrego pomysłu i słusznego rozumowania, w artykule niezbędny jest jakiś ludzki styl, nie mówiąc już o ogólnej choćby znajomości ortografii. Niech Pan spróbuje na przyszłość dać komuś artykuł do poprawienia, wtedy zobaczymy.

P.M.Mazur /Ob.Winterthur/ - prośbę Pana przekazaliśmy do Przedstawicielstwa.

Siostra Elżbieta - "Kulturę" wyślemy po otrzymaniu dodatkowych egzemplarzy. Na przyszłość miesięcznik będzie wysyłany odbiorcom bezpośrednio z Paryża.

Ta wizja teściowej z szablą u boku napewno wywiera odwrotny od zamierzonego przez autora efekt.

HUMOR KRAJOWY

Pewna pani zgłasza się w Warszawie po wizę bo chce, naiwna, zrobić wycieczkę do Szwajcarii. - Eee, droczy się urzędnik z odznaką PPR w klapie, po co obywatele wyjeżdżać? Ci Polacy dziwny naród, myślą zawsze, że "tam dobrze, gdzie nas nie ma". - Właśnie, powiada zirytowana pani, tam dobrze, gdzie was nie ma!

TREŚĆ NUMERU:

Chłopi przed zagładą	str. 1
Grafomanka o Sienkiewiczu	str. 2
Zadanie nad siły	str. 3
Nowe pismo	str. 3
Ścieżka w lesie	str. 4
Wiadomości z Kraju	str. 4
Z historii zatopionych okrętów	str. 6
Dobra robota	str. 7
Wokół Rapperswilu	str. 8
Uroczystość w Morges	str. 8
Fundusz Prasowy "Pod Prąd"	str. 9
Listy do Redakcji	str. 10
Ogólne chrzciny	str. 11

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr.

ZAGRANICA - rownowartosc 1 kuponu pocztowego: Francja - 25 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 60 lir. Austria 90 gr. itd.

PRZEDSTAWICIELE: FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-ile Paris IV. Librairie T. Pajot et Cie., 47 rue de l'Université, Paris VII. BELGIA: Księgarnia Polska 42, rue Defacqz, Bruxelles. ANGLIA:

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ